WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 46. **Bochum, czwartek, 18 kwietnia 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Bickern. Dnia 7 kwietnia odbyło tutejsze kółko śpiewu „Harfa“ swe pierwsze zebranie przy licznym udziale członków. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego zaśpiewaliśmy „Serdeczna Matko“. Następnie jeden z członków zachęcał Rodaków, by pilnie uczęszczali na próby śpiewu a w końcu wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Ojca św. i Tow. św. Walentego w Bickern. Po załatwieniu wpłaty miesięcznej, spędziliśmy resztę czasu na pogadance i śpiewaniu pieśni rozmaitej treści.

Z Westfalii. Dnia 7-go bm. odprawił w Hörde Wiel. O. W. nabożeństwo polskie z kazaniem, a w Annen Wiel. O. N. Towarzystwo św. Barbary przystępowało do wspólnej Komunii św. Po nabożeństwie odbyło się zebranie towarzystwa, na które przybyło prócz Wiel. O. N. i naszego ks. proboszcza kilkunastu Rodaków z Wetter i Witten. Na zebraniu były różne przemówienia i deklamacye, a wszystko szło bardzo zgodnie i ładnie, to też wszyscy z zadowoleniem wracali do domu.

Przypomnienie na czasie.

Wobec nieustającego lamentowania prasy szowinistycznej na zbytnie „forytowanie“ Polaków ze strony rządu pruskiego, które to „forytowanie“ odbywa się kosztem niemczyzny w dzielnicach polskich, w których Niemcy pod naciskiem polskiego „teroryzmu“ żyją niby w jasyrze polskim, przypomina niemieckie pismo „Triersche Landes-Ztg.“ niemieckiej opinii publicznej, co rząd pruski, obejmując w posiadanie w roku 1815 Wiel. Ks. Poznańskie, przyrzekł dać Polakom i jak przyrzeczenie swe dotrzymał. Przypomnienie to, bardzo dziś na czasie, brzmi:

„Przy okupacyi Wiel. Ks. Poznańskiego w r. 1815 przyrzekł król Fryderyk Wilhelm III pruski Polakom, co następuje:

I. Wcieleni zostajecie do mojej monarchii, waszej narodowości nie potrzebujecie się wypierać.

II. Weźmiecie udział w konstytycyi, którą zamierzam nadać moim wiernym poddanym.

III. Jak inne prowincye mego państwa otrzymacie konstytucyę prowincyonalną.

IV. Religia wasza nie ma być naruszoną, oraz starać się będę o odpowiednie uposażenie duchowieństwa.

V. Wasze osobiste prawa i wasza własność doznawać znowu będą opieki prawa, do których układania będziecie także pociągani.

VI. Język wasz ma być obok niemieckiego używany we wszystkich publicznych rozprawach.

VII. Każdemu z was ma być otwarty w miarę zdolności przystęp do publicznych urzędów: a) w Wiel. Księstwie, b) oraz do wszystkich urzędów, godności i dostojeństw w mojem państwie.

VIII. Mój urodzony pośród was namiestnik będzie u was rezydował.

IX. On będzie a) mnie powiadamiał o waszych życzeniach i potrzebach, b) a was o zamiarach mego rządu.

X. Wasz rodak, mój naczelny prezes, zorganizuje Wiel. Księstwo podług otrzymanych odemnie wskazówek i aż do ukończenia organizacyi zarządzać będzie wszystkiemi wydziałami.

XI. W sprawach tych dobierze sobie z pośród was fachowych ludzi, których zdolności i wasze zaufanie będą do tego kwalifikowały itd.

Przyrzeczenia te brzmią bardzo pięknie, ale jak dotrzymano je ze strony rządu od lat ośmdziesięciu? Mianowicie:

I. Jaki naczelny prezes powołany został z łona Polaków?

II. Dopiero po 35 latach otrzymali Polacy konstytucyę.

III. Nauczycielom ich zabrania rząd nawet udzielania nauki języka polskiego, przesiedla ich aż na kresy zachodnie, wyrywa ich z rodzinnych stron i z rodziny.

IV. Dnia 3 lutego r. 1874 osadzono polskiego Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego w więzieniu; dnia 27 lipca uczyniono to samo z biskupem sufraganem poznańskim, a 19-go października r. 1875 z biskupem sufraganem gnieźnieńskim. Zatarg z rządem zaostrzył się dla tego, ponieważ Arcybiskup nie chciał pozwolić na niemiecki wykład nauki religii.

V. Wiele to księży powędrowało do więzienia z powodu wykonywania „niedozwolonych czynności urzędowych?!“

VI. Wiele lat, po zniesieniu w wszystkich innych dyecezyach wstrzymywania pensyi duchownym, pozbawieni byli jeszcze polscy duchowni swych dochodów?

VII. W którem mieście pruskiem był kiedy rodowity Polak prezesem rejencyjnym lub naczelnym prezesem??

VIII. Wielu rodowitych Polaków było od r. 1815 prezesami rejencyi? Możnaby ich łatwo na palcach jednej ręki policzyć!“

To trafne zestawienie, przyrzeczeń rządu pruskiego, uczynionych Polakom, a przypadków niedotrzymania żadnego z nich, powtarzamy za uczciwem niemieckiem pismem trewirskiem dla użytku tych wszystkich amatorów polityki prześladowczej, którzy starają się wmówić w nieświadomą opinię niemiecką, że rząd pruski tyle dobrego zdziałał dla Polaków, tyle ustępstw na rzecz ich zrobił. że dalsze „ustępstwa“ na szwank naraziłyby sprawę Prus i Niemiec.

Powyższe zestawienie charakteryzuje także dosadnio „uczciwość“ spółki H. T. K.

Zniewalanie świadka

do zeznawania w sprawach dyscyplinarnych i to aresztem lub grzywnami, było dość powszechnem, zwłaszcza w obec redaktorów, których starano się zmusić do wymienienia autora korespondencyi, albo nadsyłającego jakie tajemnice biurowe. (§ 69 Ordynacyi procesów karnych).

Zasadniczy i doniosłej wagi zapadł w tych dniach wyrok przed Izbą karną jednego z sądów berlińskich. Rzecz tak się miała. Socyalistyczne pismo berlińskie „Vorwärts“ zamieściło w ostatnich czasach kilka pism rządowych, które władze wyższe przesłały swym urzędnikom podwładnym. Jedno z takich pism pochodziło z biura landrata z Niederbarnim. Nazwiska tego, który przesłał ten okólnik do „Vorwärts“, nie znano, chodziło więc o jego wyśledzenie. Wytoczono przeto proces „nieznanemu“, a redaktora pisma „Vorwärts“ przesłuchiwano jako świadka. Ale ten odmówił wszelkiego zeznania, odwołując się na § 54 Ordynacyi procesów karnych, który to paragraf stanowi, że świadek nie potrzebuje zeznawać, jeżeliby się przez to narazić miał na wypowiedzenie rzeczy, któreby go naraziły na karę.

Sąd okręgowy nie uznał tych wywodów, twierdząc, że w tem śledztwie nie chodzi o interes świadka, lecz o wyjaśnienie sprawy dyscyplinarnej. Z tego względu nałożył sąd świadkowi karę 50 m. i koszta procesu.

Przeciw temu wyrokowi odwołał się zasądzony do wyższej instancyi, wywodząc, że w procesach dyscyplinarnych nie może być mowy o zniewoleniu świadka do zeznania, a gdyby nawet ten przymus był w tym razie w zasadzie dozwolonym, to nie należy go zastósować przeciw „nieznanemu“. Ustawa z dnia 21 lipca 1852 r. wymaga w § 32, aby obwinionego w śledztwie dyscyplinarnem zawewano na termin, celem przesłuchania go, a potem dopiero mają świadkowie być słuchani. Ponieważ zaś ten obwiniony jest nieznanym, przeto też nie można śledztwa wytaczać. Swiadkowie mogą odmówić świadectwa pod warunkami, określonymi §§ 51, 52 i 54 Ord. procesów karnych. (Treść 54 podaliśmy wyżej; §§ 51 i 52 pozwalają odmówić świadectwa krewnym obwinionego, narzeczonym jego, księżom, jeśli mają zeznać to, co im w urzędzie ich powierzono n. p. na spowiedzi, obrońcom, adwokatom i lekarzom, jeżeli chodzi o tajemnice im powierzone przy wykonaniu ich powołania). Jeżeli świadkowie nie znają tego obwinionego, to, gdyby mimo to składali świadectwo, mogliby krewnego albo sami siebie obwiniać. W tym przypadku nie toczy się nawet śledztwo przedwstępne, tylko kroki przedwstępne, celem wytoczenia takiego śledztwa przedsięwzięto z strony władzy. W przypadku w którym jeszcze ani mowy być nie może o wdrożeniu rzeczywistego śledztwa, nie należy tem mniej zniewalać świadków do zeznań. — Sąd karny uznał te wywody za słuszne i zniósł wyrok pierwszej instancyi.

Pielgrzymka polska
do Loreto, Rzymu i Padwy.

Ksiądz Dr. Wincenty Smoczyński z Tenczynka pisze w sprawie pielgrzymki tej co następuje: Najprzewielebniejszy Książę-Biskup krakowski uwzględniając słabe zdrowie ks. kan. Jana Siedleckiego, raczył go uwolnić od przewodniczenia tej pielgrzymce, a pismem z dnia 8-go kwietnia polecił mnie, niżej podpisanemu, tą sprawą się zająć. Wskutek tego mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, jako ta pobożna wyprawa na sześćsetletni jubileusz przeniesienia Domku Najśw. Maryi Panny i siedmsetletnią rocznicę urodzin św. Antoniego, oraz trzechsetletnią rocznicę urodzin św. Filipa Nereusza, wielkiego apostoła miasta Rzymu, z wielką uroczystością obchodzone w tym roku w Lorecie, Padwie i Rzymie, stanowczo wyjedzie z Krakowa. Wyjazd atoli z Krakowa zapowiedziany na dzień 16 kwietnia, prawdopodobnie będzie na krótki czas odroczony, o

czem w tych dniach podana będzie stanowcza odpowiedź.

Do chwili wyjazdu można się zapisywać. Podróż odbędzie się z Krakowa przez Wiedeń, Padwę, Florencyę. Rzym. Asyż. Loret. Sinigalię, Bolonię, (względnie Wenecyę), Wiedeń do Krakowa.

H. K. T.

Pierwszą ofiarą niecnej działalności osławionej spółki K-H T padł lekarz praktyczny p. Michalski w Grucznie. Osiadłszy na końcu minionego roku tamże, znalazł pan Michalski dość obszerne pole działania. Praktyka była początkowa nie zła, a więc też utrzymanie dostateczne. Zwolenników spółki K-H-T. kłuło względne powodzenie polskiego lekarza w oczy, nie spoczęli więc prędzej, aż sobie sprowadzili „landsmanna“ w osobie dr. Rasmusa. Od tej pory malała praktyka pana Michalskiego coraz bardziej, gdyż np. ludzie dominialni, pod niemieckimi panami pozostający, których dawniej p. Michalski leczył, odtąd p. Rasmusowi pod opiekę oddawani bywali. Pan R. uzyskał też zaraz pozwolenie utrzymywania apteki domowej, którego się np. pan Michalski nie mógł w żaden sposób doprosić. Dzisiejsza praktyka nie daje p. Michalskiemu nawet najskromniejszego utrzymania. Z tego powodu musi tenże z Gruczna wychodzić. Niechaj smutny ten fakt wszystkim tym służy za naukę, którzy się dziś jeszcze do wyłącznego popierania rodaków przyzwyczaić nie mogą. Niemcy inaczej postępują! Powtarzamy więc jeszcze raz hasło nasze: swój u swego! Zbrodnią jest wobec narodu, zanosić grosze polskie do obcoplemieńca.

Nie wiemy jeszcze, dokąd się p. Michalski uda, lecz gdziekolwiek bądź się obróci, życzymy mu, aby mu lepsze towarzyszyło powodzenie niż w Grucznie.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. † Ks. kanonik Wollschläger zmarł dnia 12-go kwietnia rano w Pelplinie. Urodzony dnia 22 stycznia 1827. wyświęcony na kapłana dnia 17 kwietnia 1853 roku, jako kanonik kapituły chełmińskiej instytuowany został dnia 29 stycznia roku 1884. Jako taki pełnił do niedawna obowiązki radzcy konsystorza. Ks. Wollschläger, nie spokrewniony wcale z polską rodziną Wolszlegierów, był pierwszym po reformacyi duszpasterzem katolickim w Nidborku na Mazurach. Król odznaczył go nadając mu order orła czerwonego IV. klasy. R. i. p.

Gdańsk. W myśl zmarłego ks. prob. Mentzla ofiarowano zamiast kosztownych wieńców na trumnę 148 marek na cele Towarzystwa św. Wincentego i Sióstr Miłosierdzia.

Osie. W tutejszych borach rozpoczęły się prace sadzenia drzewek itd. Dużo ludności na dłuższy czas znajdzie dobry zarobek i nie potrzebuje w Pomrach za robotą szukać.

Kowalewo. Po śmierci śp. ks. prob. Wróblewskiego zawiadywał tutejszą wielką parafią czcigodny ks. prob. Müller z Pluskowęs. Z zaparciem się samego siebie pracował niezmordowanie i wielka to była praca, bo oprócz tego ma sam dość znaczną parafię z kościołem filialnym. Obecnie mamy już nowego proboszcza w osobie ks. dziekana Łabuńskiego z Sulęczyna.

Pelplin. Rodak nasz pan Tadeusz Paczkowski, syn p. dr. Paczkowskiego z Peldlina, zdał 8-go bm. „cum laude“ egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

Tylża. Stowarzyszenie litewskie „Byruta“ postanowiło zbudować „Dom litewski“, w którym przytułek, radę i pomoc znaleść mogą Litwini, przybywający z Królestwa Polskiego i z Rosyi. Dom ten służyć ma także jako lokal dla zebrań członków stowarzyszenia „Byruty“.

Ełk. Z ziem polskich przybywają tu przez granicę dzieci do paszenia bydła. Ponieważ przejście granicy jest utrudnionem, przeto przeniesiono jednego chłopca w koszu od bielizny. Policya wyśledziła to i odstawiła pastuszka za granicę.

Ciekawe! „Gazeta Grudziądzka“ pisze: „W dzisiejszym numerze zamieszczamy przeznaczoną na ogłoszenie część wyroku zapadłego przeciwko naszemu redaktorowi p. W. Kulerskiemu w sprawie jeżewskiej. Zdziwieni jesteśmy, że król. prokuratorya zażądała od nas umieszczenia, bo nie jest to przecież jej rzeczą się tego domagać, lecz rzeczą jeżewskiej rady kościelnej, której to prawo wyrokiem przyznanem zostało. Uznania godnem jest, że dostawiono nam tenże wyrok w języku polskim“.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Krobia. Zeszłej niedzieli spalił się wiatrak należący do tutejszego młynarza Andrzejewskiego. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

Jarocin. Wieś Niedźwiady, położona w powiecie tutejszym, a należąca do dziedzica Hoffmanna z Bytkowa, została wydzierżawiona niejakiemuś Weinbergowi z Westfalii.

W Inowrocławiu hotel Basta przejął pan Aleksander Stachowski od 1 kwietnia.

Kościan. Pan Aleksander Kubowicz z Kościana kupił folwark w Kobylnikach pod Kościanem za 70 tysięcy marek.

Młyn Podgórnik w pobliżu cytadeli nabyło na subhaście miasto Poznań za 200 tysięcy marek. W sprawie nabycia młyna radziła w przeszłym tygodniu rada miejska na potfnem posiedzeniu.

Ważny wyrok. Trybunał rzeszy zajmował się znowu sprawą napisów polskich na tabliczkach. Pan Stiller został oskarżony o niestósowanie się do znanego rozporządzenia policyjnego, dotyczącego umieszczania na wozach odpowiednich napisów; pan St. kazał wozy swoje zaopatrzyć w tablice z polską nazwą miejscowości „Żyłowiecko“ zamiast niemieckiego przezwiska „Seide“. W dwóch pierwszych instancyach wygrał pan St. proces,

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

Wilhelmina uczyniła znak przerażenia, lecz Franciszek ujął ją za ręce i przycisnął gorąco do serca.

— Wilhelmino! mój aniele! moje życie! — szeptał nie posiadając się ze szczęścia — czyż w istocie ciebie to widzę? Ach, niech Bóg będzie błogosławiony. że mnie szczęśliwie tu zaprowadził, gdyś tyle cierpiała i mnie na pomoc wołała. Przy tych słowach zalał się łzami.

Wilhelmina przyjmowała tylko biernie te gorące pieszczoty; doznała ona tyle wzruszeń, iż nie mogła tak od razu uwierzyć w rzeczywistość.

— Ach, Boże! czyż jam również straciła zmysły? Słyszę głos jego, czuję jego dłoń, dotykam się go, widzę go — a jednak mój Boże, to sen!

— Nie, to nie sen, moja droga Wilhelmino, — odrzekł Franciszek, zdwajając swe pieszczoty — to ja jestem, Franciszek, twój przyjaciel, twój mąż. Spojrzyj, — ciągnął dalej, ukazując ganek, w głębi którego paliła się lampka — to nie żaden obłęd.... Przypadek, czyli raczej Opatrzność dozwoliła mi odkryć to przejście, nikomu z ludzi nieznane, nawet nieznane twemu bratu. Z odkrycia tego korzystałem, by cię pocieszyć, obronić, ratować.

W miarę jak mówił — młoda kobieta zaczęła odzyskiwać przytomność. Radość niewysłowiona przebijała się w jej oczach, w całej twarzy, potem rzuciła się na szyję Franciszkowi.

— Czy to możebne, szeptała, Franciszku, mój ukochany — ach! nie pojmuję, jakim sposobem, jaką siłą nadludzką, dostałeś się do mnie... jestem szczęśliwą — dziękuję ci, Boże, dziękuję!

Franciszek pochwycił ją w swe ramiona, gdyż byłaby upadła. Radość i wzruszenie pokonały ją.

— Uspokój się Wilhelmino, proszę cię, takie wzruszenie mogłoby ci zaszkodzić... Biedne dziecię — ciągnął, śledząc wychudłe jej rysy — ileś ty wycierpiała!

— Ach, tak, tak, Franciszku, wielem cierpiała. — Byłam rozłączoną z tobą, z mem szczęściem, z mą duszą, z mem życiem, a ty, mój biedny przyjacielu — ciągnęła, widząc zmianę w twarzy swego męża, i tyś uczuł cios, który w nas uderzył!

— Cierpienie nas złamało — szczęście znów nas postawi na nogi. Wilhelmino, ty nie możesz dłużej zostać tutaj; wiem, jakie nieszczęście ci grozi ze strony brata.

— Nieszczęście i tobie również grozi, gdyby cię tutaj spotkał — bylibyśmy zgubieni.

— Nie chodzi o mnie, lecz o ciebie, Wilhelmino. Słuchaj, to przejście kończy się u brzegów Renu, czołno jest gotowe, w parę godzin możemy być bezpieczni... Wilhelmino, zaklinam cię na wszystko, co ci najświętsze, uchodźmy!

— Franciszku, nie ma innego środka?

— Wahasz się iść ze mną — dzielić mój los?

— Jam gotowa iść tobą choćby na koniec świata — odrzekło dziewczę gorąco — lecz mój brat...

— I cóż?

— On ma pomięszanie zmysłów, jest nieszczęśliwy, któż go kochać będzie, któż go obroni przed jego własnem szaleństwem?

— Ulegniesz sama pod ciężarem boleści, a jemu nie powrócisz rozumu... Gdy będziem w bezpiecznem miejscu, będziemy się starali otoczyć go troskliwością, jakiej wymaga jego stan, a zresztą czy nie ma pani Reutner i syna? — Na Boga, Wilhelmino, porzuć tę nierozważną uległość! Jeżeli nie dla siebie, to dla mnie uchódź!

— Dobrze więc Franciszku, polegam na tobie — odrzekła młoda kobieta z miłością, wyciągając swe ramiona ku Franciszkowi z niebiańskim uśmiechem; prowadź mnie, ja pójdę z tobą choćby na śmierć!

Student przycisnął ją, potem pociągnął lekko ku tajemnemu przejściu.

— Wreszcie jesteś więc moją — rzekł z radością graniczącą się niemal z szaleństwem — nic nas już nie rozłączy!

W tem śmiech złowrogi rozległ się po za niemi. Młodzi ludzie stanęli oniemieli z przestrachu. W tej chwili drzwi się rozwarły i baron wszedł do pokoju, a za nim postępował Fryc Reutner.

Baron nie miał przy sobie broni; lecz widok jego był niemniej przerażający. Zmienione rysy wyrażały dzikość, graniczącą z pewnym rodzajem głupkowatej radości. Trzymał w ręku kawał pergaminu, na którym wyraźnym charakterem było pismo krwią pisane. Postąpił ku młodym ludziom, spojrzał na nich ostro, śmiejąc się dziko.

— On mnie wysłuchał! — mruczał ponurym głosem — przyjął mój układ; cóż jest jedno i drugie: oto ów Fluchtweg, który szukałem! — Wybornie, mistrzu! — ciągnął, zwracając się ku jakiejś niewidzialnej istocie, która, jak mu się zdawało, za nim postępuje — nie omieszkam spełnić warunków. Ha, ha, ha, ty chcesz mej duszy, chciwy zły duchu! — będziesz ją miał; postąpię sobie szczerze z tobą, tak samo jak drugimi! Oto mój akt — pisany własną krwią! Wiem, jak sobie postąpić — od samego dzieciństwa było w około mnie pełno bab.

W tej chwili rzucił przedmiot, trzymany w ręku, przez lewe ramię, nie odwracając się. Pergamin, unoszony przez chwilę powiewem lekkiego wiatru, który ciągnął przez na pół otwarte drzwi, znikł na ciemnych schodach, wydając słaby szelest.

Wilhelmina i Franciszek cofnęli się ku sobie z przerażenia i boleści.

— Zamknij drzwi, Frycu Reutner, — rzekł szalony, zwracając cię do syna Magdaleny — zamknij drzwi i czuwaj, aby nikt nie wszedł, ani też wyszedł... Mój nowy sprzymierzeniec lubi jedną ręką brać to, co daje drugą; mimo jego rzetelnej miny nie ufam mu!

Fryc wykonał ściśle rozkaz, tak samo jakby pochodził od człowieka przy zdrowych zmysłach będącego. Poczucie obowiązku było u niego bardzo silne. Onby ujął samego djabła za rogi na rozkaz swego pana, gdyby djabeł przyjął postać ucieleśnioną. Nic, nawet szaleństwo pana nie mogło go skłonić do nieposłuszeństwa przeciw baronowi Steinberg. Pospieszył też niezwłocznie zamknąć drzwi, a dla lepszego bezpieczeństwa oparł się o nie obojętny jak głaz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ponieważ sąd był zdania, iż nazwa „Żyłowiecko“ znaną jest każdemu, oraz zapisaną jest w księgach hipotecznych. Tymczasem wytoczył prokurator sprawę w instancyi ostatniej, upierając się przy tem, iż na tablicy winno znajdować się koniecznie przezwisko niemieckie. Trybunał rzeszy zatwierdził atoli poprzednie wyroki, uzasadniając decyzyę swą tem, iż chodzi tu przedewszystkiem o to, czy nazwa polska jest zrozumiałą i znaną; faktem zaś jest, że nazwa „Żyłowiecko“ jest w powszechnem użyciu. — Pokazało się więc, że ustawa o języku urzędowym nie dotyczy tabliczek.

Ze Slązka czyli Starej Polski.

Zawada Książęca. Administratorem parafii tutejszej został zamianowany ks. kapelan Bugiel z Zabrza.

Pilchowice. Syn czteroletni kupca Cwięczki został przejechany przez dorożkę. Przytem został także skaleczony przez konia kopytami w twarz.

Od Bytomia. Dnia 1 Kwietnia wydalono na kopalni „Deutschland“ z pracy 150 robotników dla braku zajęcia. Wydaleni udali się z prośbą do landrata, aby się za nimi wstawił u właściciela kopalni hrabiego Henckela, żeby ich napowrót do pracy przyjęto. Atoli landrat oświadczył im podobno, że nie może im pomódz, ponieważ huty i kopalnie mają za mały zbyt produktów; przeciwnie należy się obawiać, że w tych dniach jeszcze kilka innych kopalń wybędzie z pracy większą ilość robotników. Ciężkie czasy! (Now. Rac.)

Mysłowice. Przed kilku dniami bawił tu rzadki gość. Przewielebny O. Albert Mizera, Dominikanin, profesor teologii i filozofii i przeor OO. Dominikanów w Jarosławiu w Galicyi przybył do rodzinnej wioski swojej, do Łankowic, których już od przeszło 20 lat nie widział! W drodze przybył także do swojego przyjaciela do Przewielebnego ks. proboszcza w Mysłowicach.

Gliwice. Dekarz Gałązka spadł przy pracy z dachu szkólnego budynku w Ostropie i odniósł przytem ciężkie pokaleczenie, zwłaszcza wewnętrzne.

Koźle. Przy ćwiczeniach wojskowych zastrzelono we wtorek feldwebla Langnera tutząd. Kula ugodziła go w same czoło, tak, że wkrótce potem już nie żył. Stwierdzono natychmiast, że pomiędzy ślepymi nabojami znajdował się także jeden ostry, ale w jaki sposób się między nie dostał i z czyjej winy, to jest do ąd zagadką.

Pięć lat w podróży był list wysłany z Brzeckowic do Hamburga. Wysłała go matka do syna. Gdy list doszedł do Hamburga, syna już tam nie było, gdyż jako dozórca maszyn z zawodu przyjął odnośną służbę na jakimś okręcie. Wysłano tedy list do Ameryki, zkąd odbył wędrówkę po wszystkich prawie częściach świata, aż nareszcie teraz został zwrócony napowrót do Brzeckowic. Tu też zastał adresata, który wróciwszy z służby okrętowej ożenił się i zamieszkał w miejscu rodzinnem.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Cesarz zawiadomił ks. Radolińskiego o jego nominacyi na ambasadora w Petersburgu telegraficznie w słowach następujących: Z szczególną przyjemnością donoszę Panu, że w nagrodę za wierne i znakomite usługi mianuję Pana moim ambasadorem w Petersburgu i zarazem nadaję Panu wielki krzyż orderu czerwonego orła z brylantami.

Wiedeń. Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza nominacyę artysty-malarza Juliusza Fałata na dyrektora szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Berlin. Londyńska „Times“ donosi, że już został zawarty pokój między Chinami a Japonią.

Stuttgart. Książę Albrecht würtemberski, domniemany następca tronu, spadł onegdaj z konia, wskutek czego doznał wstrząśnienia mózgu.

Petersburg. Z Odesy wysłano kilka oddziałów Kozaków dońskich z rodzinami do Władywostoku, gdzie osiedlą się celem obrony toru kolejowego przed napaścią szajek rozbójniczych. Wyjeżdżając na miejsce przeznaczenia przesłali kozacy carowi telegram wiernopoddańczy, na który otrzymali bardzo przychylną odpowiedź telegraficzną.

W Rożnawie na Węgrzech zmarł Ks. Biskup Schopper. Był to jeden z najmężniejszych obrońców wolności Kościoła na Węgrzech. Ogromna to strata dla Kościoła zwłaszcza w obec rozpoczynającej się tam walki kulturnej.

Serbia. Wielki niepokój wywołało w białogrodzkich kołach dworskich wystąpienie z rosyjskiego wojska księcia Arsena Karageorgiewicza, głównego pretendenta do serbskiego tronu. Przypuszczają powszechnie, że uczynił krok ten, aby w obec burzliwych zajść w Serbii i zaostrzających się stosunków, stanąć na czele agitacyi antydynastycznej, a podejrzenie to tem większe budzi obawy, że książę rozporządza obecnie znacznemi sumami pieniędzy. Mimo tych obaw, nie czyni rząd nic, aby uspokoić wzburzone umysły i pozyskać naród dla siebie. To też w uskutecznionych już wyborach wyborców do skupczyny, wszędzie, gdzie prefekci nie ograniczyli się na prostem odczytaniu ułożonej poprzednio listy kandydatów i do prawidłowego głosowania wcale nie przyszło, wybrano prawie samych radykalnych i liberalnych wyborców.

Z różnych stron.

Witten. W wielką sobotę został górnik J. Wajewski na cesze „Heinrich Gustaw“ niebezpiecznie pokaleczony.

Schalke. W pewnym domu przy ulicy Kaiserstr. nastąpił wybuch gazów, przyczem jeden z robotników został niebezpiecznie poparzony.

Hörde. Na cesze „Freie Vogel i Unverhofft“ został przez spadające węgle górnik Jungbolt zabity.

Braubauerschaft. Zarząd tutejszej fabryki chemicznej wypowiedział pracę 60 robotnikom i jednemu majstrowi, który już 21 lat tam pracował.

Erle. Na cesze „Bismarck“ spadł górnik Küpper do szybu, gdzie znalazł natychmiast śmierć.

Laibach. Z powodu trzęsienia ziemi przedstawia miasto smutny widok. Wielkie mnóstwo domów leży w gruzach.

Minden. Onegdaj pękł kocieł pewnej tutejszej fabryki. Fabryka stoi w płomieniach.

Dowcipną anegdotkę ułożono w Rosyi z powodu deputacyi zjeżdżających z różnych stron i od różnych stanów do Petersburga z powinszowaniami carstwu ich zaślubin. Chłopi rosyjscy, według onej anegdotki, wołali do cara: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“. Szlachta miała prosić: „Daruj nam nasze winy“ (po rosyjsku „dołgi“, jednobrzmiące z długami“). Polacy zaś błagali: „Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego“. Trafne to przedstawienie żądań. Lud, naprawdę głodny, chce chleba; szlachta przyciśnięta długami, pragnie pomocy dla rolnictwa; a Polacy — proszą o uwolnienie od złych rządów, wiodących na pokuszenia, do buntów. Z pomiędzy tych żądań — żądanie Polaków mogłoby być najłatwiejszym sposobem spełnione.

Klucze od mieszkania daje gospodarz komornikowi, gdy tenże do mieszkania się wprowadza. Gdy się wyprowadza powinien je gospodarzowi oddać. Dopóki ich wszystkich nie odda, nie potrzebuje gospodarz mieszkania odebrać. Jak ma się jednak rzecz z kluczem do mieszkania, który sobie komornik na własny koszt kazał zrobić? Takiego klucza komornik nie potrzebuje gospodarzowi oddać, lecz jest zobowiązany zniszczyć go o tyle, że pióra klucza każe ułamać. Tu chodzi o bezpieczeństwo następcy w mieszkaniu, ażeby się nie musiał obawiać, że ktoś inny ma klucz do jego mieszkania. Gospodarz ma prawo, domagać się od komornika, ażeby dorobione klucze własne do użytku niezdatnymi uczynił, czyli aby je popsuł. Jeżeli komornik klucz zgubił, musi gospodarzowi za to zapłacić. Skoro zaś zgubił klucz od domu, wtedy gospodarz ma prawo, na koszt komornika kazać zmienić klucze od domu dla wszystkich komorników w całym domu.

Pancerz krawca Dowego, który miał chronić żołnierza od strzałów kulą z karabina nowego, składa się z t. z. poduszki niecianej z wpleconiemi sprężynami stalowemi bardzo delikatnego wyrobu. Poduszka ta jest z wierzchu, a pod nią jest płyta grubości 5 centymetrów z blachy stalowej. — Kule przedziurawiają tę wierzchnią poduszkę, a potem płaszczą się na owej płycie stalowej. Całe to opancerzenie pokryto materyą, by tajemnicy nie zdradzić. Jednakże pancerz ten okazał się niewygodnym dla użytku dla wojska, dla tego go nieprzyjęto — zato dopomógł wynalazcy do zebrania znacznych sum pieniężnych, albowiem objeżdżał z nim po wielu miastach i wystawił go na próbę strzałów, a ludzie zaciekawieni reklamą płacili za wstęp na tę próbę.

Zabawa w kręgle zakazaną jest w niedziele i święta w godzinach przeznaczonych na nabożeństwo. W pewnej wsi, w której nie ma kościoła pozwolił oberzysta na tę zabawę w kręgielni. Sprawę oddano pod sąd, gdy nie chciał zapłacić kary policyjnej. W ostatniej instancyi „Kamergerycht“ berliński rozstrzygnął, że policya miała prawo zakazać tej zabawy w czasie, w którym się odbywa nabożeństwo i oberzysta poniósł karę i koszta procesu.

Co zając zdoła zjeść. Pewien właściciel polowania ze Slązka miał od nieomal roku na swojem podwórzu zająca, który się dostał przypadkowo w niewolę. Przyjaciel Lampe dał przez to do interesowanej statystyki potrzebny materyał. Więzień ten zjada dziennie 2 kilogramy siana, 750 gramów ćwikły i wypija flaszkę mleka, a zatem 1000 sztuk zajęcy potrzebowałyby w ciągu jednego roku 100 wagonów materyału spożywczego, prezentujący wartość mniej więcej 50 000 marek.

Od Redakcyi.

Do Langendreer. Kontrole wiosenne przedrukowaliśmy z gazety niemieckiej. Jeżeli więc inna gazeta inaczej ogłasza, to widocznie ta, z której przedrukowaliśmy, musiała zrobić pomyłkę. Z tej przyczyny niech każdy w Langendreer się jeszcze dowie, w którym dniu powinien się stawić, by się nie narażił na przykrości. Nam trudno sprawdzić jak właściwie być powinno, bo zarząd wojskowy nam wykazu kontrol nie przesyła, więc zadowolić się musimy przedrukiem z gazet niemieckich.

Do Kirchlinde. Inserat nadszedł za późno.

Kontrole wiosenne.

Miasto Werden, Fischlaken, Heidhausen, Hamm, Hoisterhausen i Klein Umstand.

Punkt zborny: *Plac pocztowy w Werden.*

W piątek **26 kwietnia 1895 r.**

Przed połud. o godz. 9½10. Piechoty prowinc. z roku 1894, 93, 92, 91, 90, 89, 88, 87, 86, 85, 84, 83 i 82.

Przed połud. o 11 godz. Wszelkiej broni (wyjąwszy piech. prow.) z roku 1894, 93, 92, 91, 90, 89, 88, 87, 86, 85, 84, 83 i 82.

Również rezerwiści z roku 1894, 93, 92, 91, 90, 89, 88, 87, 86, 85, 84, 83 i 82.

Schnir, Bredeney i Baldeney.

Punkt zborny: *Przy krzyżowaniu się żwirówek Essen-Werden i Kettwig-Steele w Bredeney.*

W sobotę **27 kwietnia 1895 r.**

Po połud. o 3 godz. Wszelkiej broni z roku 1894, 93, 92, 91, 90, 89, 88, 87, 86, 85, 84, 83 i 82.

Również Rezerwistów z roku 1894, 93, 92, 91, 90, 89, 88, 87, 86, 85, 84, 83 i 82.

Husen, Wickede, Courl i Asseln (z obwodu policyjnego (Amt) Brackel.)

Punkt zborny: *Dworzec Wickede-Asseln.*

W piątek **26 kwietnia 1895 r.**

Przed połud. o godz. 9¼. Piechota prow. z lat wszystkich.

Przed poł. o 10¼ godz. Gwardyi, broni specyalnej, rezerwistów i superrewidendów z lat wszystkich.

Loettringhausen, Holthausen, Kruckel i Kirchhoerde (z obwodu policyjnego Kirchhoerde).

Punkt zborny: *Sala lub przed gospodą Wittichs w Loettringhausen.*

W piątek **26 kwietnia 1895.**

Przed poł. o ¼10 godz. Wszelkiej broni, rezerwistów i superrewidendów z lat wszystkich.

Obwód policyjny Westhofen.

Punkt zborny: *Przed szkołą w Westhofen.*

W sobotę **27 kwietnia 1895.**

Przed poł. o ¼10 g. Piech. prow. z lat wszystkich.

Przed poł. o godz. ¾11. Gwardyi, broni specyalnej, rezerwistów i superrewidendów z wszystkich lat.

Obwód policyjny (Amt) Weitmar.

Punkt zborny: *Sala wdowy Schlett we Weitmar.*

W sobotę **27 kwietnia 1895.**

Przed połud. o godz. 9. Piechoty prowincyonalnej z roku 1894 do 1882, wyjąwszy piechoty od 1. kwietnia do 30 września 1883.

Przed połud. o godz. 11. Gwardyi i broni specyalnej od roku 1894 do 1882, superrewidentów z lat wszystkich, wyjąwszy od 1. kwietnia do 30. września 1883, również rezerwistów z lat wszystkich, nareszcie wszelkiej broni, którym nóg jeszcze nie mierzono i którzy osobny rozkaz do stawienia się (Gestellungsbefehl) otrzymali.

Towarzystwo polsko-katol. „Jedność" w Dortmundzie donosi swym członkom, że w niedzielę 21 kwietnia o godz. 6½ rano będzie Msza św. z polskim śpiewem i wspólną Komunią św. towarzystwa „Jedność". Nabożeństwo odbędzie się w kościele Panny Maryi (Liebfrauenkirche). Po obiedzie o godzinie 5½ nabożeństwo z kazaniem, na które prosimy wszystkich Rodaków z Dortmund i okolicy. Sposobność do spowiedzi jest 19 kwietnia tj. w piątek. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Hüllen podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 21 b. m. odbędzie się zwyczajne posiedzenie o godzinie 6 po poł. w lokalu posiedzeń. Ponieważ ważne sprawy są do załatwienia, o jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Posiedzenie zarządu o godzinie 4 po poł. u prezesa w domu prywatnym.

Towarzystwo świętego Józefa w Blumenthalu (w Hanowerskiem) podaje do wiadomości szanownym Rodakom i sąsiednim Towarzystwom, iż w niedzielę dnia 21 kwietnia na sali p. Flock'a (Hotel Union) urządza towarzystwo teatr amatorski. Odegrane będą: I sztuka „Dziesięć tysięcy marek", II sztuka „Nihilista". Po teatrze zabawa z tańcami. Kasa otwarta o godz. 7., początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla członków obcych Towarzystw 75 fen., dla gości 1 markę, dla niewiast 25 fen. Szanownych Rodaków jako i szan. Rodaczki wraz z Towarz. sąsiedniemi prosimy o jak najliczniejsze przybycie. **Zarząd.**

Towarzystwo śpiewu „Harmonia" w Wattenscheid podaje swym śpiewakom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 21 kwietnia odbędzie się posiedzenie po wielkiem nabożeństwie o godzinie dwunastej po obiedzie. Uprasza się wszystkich członków i rodaków z okolicy Wattenscheid, aby się licznie zgromadzili na posiedzenie, by się na członków dać zapisać. Po posiedzeniu odbędzie się próba śpiewu. O liczny udział uprasza przewodniczący Fr. Porankiewicz.

Towarzystwo świętego Ignacego w Oberhausen. podaje swym członkom do wiadomości. iż w niedzielę przewodnią wystąpujemy z chorągwią przy wprowadzeniu dzieci do pierwszej Komunii św. W ten dzień winni się stawić wszyscy członkowie, którzy mają czas wolny w oznakach i czapkach towarzyskich. Członkowie, którzy przez zaniedbanie się niestawią podlegają karze 20 fen. Rano o godzinie kwadrans przez siódmą, a po po południu kwadrans przed drugą stawić się winni na sali posiedzeń. Wszyscy. którzy spowiedź Wielkanocną odbywają muszą sobie zrobić karteczkę z takim napisem, z jakim podawali przy wpisie ludności sekretarzom. **Zarząd.**

Kółko śpiewaków polskich „Sokół" w Ueckendorfie donosi wszystkim członkom, że posiedzenia miesięczne odbywają się co drugą niedzielę w miesiącu a nie co pierwszą. Wszystkim członkom czynnym, którzy do śpiewu się zapisali donosi się, że lekcya śpiewu będzie się teraz odbywać każde niedziele i święta po południu od godziny wpół do czwartej, aż do wpół piątej. Uprasza się wszystkich śpiewaków o jak najpunktualniejsze stawienie się do śpiewu. **Zarząd.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum